

Edward Erazmus

Wprowadzenie

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 12, 5-7

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WPROWADZENIE

Od wielu lat dokonują się w środowisku pedagogicznym różne przewartościowania. Dotyczą one zarówno ideałów i celów wychowania, jak i treści oraz form uczenia się. W teorii i praktyce edukacyjnej zderzają się ze sobą różne tradycje, szkoły myślenia i działania. Nikt głośno nie wyraża teorii, że celem wychowania i nauczania jest urabianie wychowanków przez nauczycieli. Prawie wszyscy ci, którzy zajmują się edukacją, aprobują tezę, że rośnie w tym procesie rola całego społeczeństwa, a także różnych środowisk lokalnych. W tym podejściu traktuje się wychowanie i samowychowanie jako jeden z najważniejszych mechanizmów regulujących oddziaływanie ludzi dorosłych na rozwój dojrzewających, chociażby po to, ażeby mogli mieć udział w dobrach, które są podstawą życia społecznego. Rezygnuje się też z dogmatu, którego sednem jest przekonanie, że optymalne wychowanie zapewnia się dzięki procesowi samorzutnego rozwoju w ramach różnego rodzaju doświadczenia nabywanego przez jednostkę w rezultacie jej działalności w środowisku i jej reakcji na to środowisko.

Mnie jest bliższa trzecia idea wychowania, a jednocześnie samowychowania i samokształcenia. Nie kwestionując roli wychowania przez wychowujące społeczeństwo, akceptuję i doceniam treści określające wychowanie jako tworzenie warunków i bodźców, które przyczyniać się mogą do rozwijania się jednostki. A to zakłada konieczność organizowania środowiska w taki sposób, aby osoba była przygotowana zarówno na doskonalenie swojej osobowości, jak i na radzenie sobie z niewiadomymi wpływami środowiska wychowawczego. To w środowisku wychowawczym człowiek wypoczywa, czyta, chodzi do teatru lub kina itp. To w środowisku lokalnym, jak w soczewce, przenikają się zjawiska edukacji z procesami społeczno-politycznymi i ekonomicznymi, ze zjawiskami administracyjnymi, komunikacyjnymi, koleżeńsko-sąsiedzkimi.

W tym obiektywnym środowisku wychowawczym człowiek wikła się w działalność stowarzyszeniową, związkową itd. To te wszystkie instytucje, chcąc nie chcąc, uczestniczą w procesie uczenia się jednostki zarówno jako pojedynczy ludzie i jako obywatele konkretnego państwa, grupy państw i społeczności międzynarodowej.

W tym kontekście ośmielę się zwrócić uwagę czytelnika jeszcze na jeden aspekt uczenia się. Pomija się antywartości np. w polskiej tradycji wychowawczej. Mam na uwadze śladową obecność w pedagogice lęku i strachu, spontaniczności i przymusu. Gdzieś na marginesach rozważań pojawia się lęk neurotyczny, lenistwo, kłamstwo, stres, frustracja, agresja, oraz stereotypy, uprzedzenia, konformizm i np. nonkonformizm. Dziś już wiadomo, że w naszej epoce – jak powiedział J. Koziński w interesującej książce pt. *Człowiek wielo-*

wymiarowy (1996, s. 147), stres stał się jednym z nieszczęść naszej epoki, jego ustawiczne działanie przypomina powolnie działającą truciznę, na którą antidotum nie może być alkohol, fale krzyku na wychowanków, ucieczka itp.

W literaturze pedagogicznej jest jeszcze jedna luka. Rzadko kiedy pojawiają się w niej pytania, nie mówiąc już o treściach, o to co wiemy i co powinniśmy wiedzieć o roli w wychowaniu życzliwości, sympatii i innych pozytywnych postawach interpersonalnych?

Rzadko kiedy odpowiadamy na pytanie „Jak zdobyć przyjaciół wśród ludzi, chociażby po to, aby uzyskać korzystny klimat wychowawczy i wpływ na ludzi? W życiu człowieka chodzi o coś więcej. Sympatia, życzliwość jest doskonałym remedium na samotność”. Te postawy stają się zasadniczymi ogniwami procesu wychowawczego.

Dlaczego przywołałem te kategorie. Dlatego, że np. w USA wielu poszukuje recept na „... pozyskiwanie sympatii ludzi. Tylko niektórzy zadowolają się sentencją: „Jeśli chcesz, by ktoś cię lubił, bądź miły, udawaj, że go lubisz, okazuj zainteresowanie rzeczami, którymi on się interesuje” [...] „Hojnie udzielaj pochwał i bądź zgodny”.

Problem jest bardziej złożony w praktyce wychowawczej. Sympatia, życzliwość, asertywne stosunki między ludźmi zależą od tego, co jedna osoba myśli o drugiej osobie, co myśli o motywach człowieka jako podwładnego i jako przełożonego. Niemożliwe jest wzbudzenie życzliwości i zaufania jednego do drugiego człowieka, jeśli np. przełożony akceptuje lub wyznaje negatywną filozofię człowieka. Jej sednem może być przekonanie, że człowiek z natury jest leniwy, a prace wykonuje wtedy, gdy jest zmuszony do wykonywania czynności lub gdy jest zagrożony karami, to wówczas podejmuje wysiłek dla realizacji celów instytucji. Innej alternatywy nie ma. Ten typ człowieka jest z natury pasywny, raczej zamknięty na nowe informacje, nawet wtedy, kiedy oczekuje nie tylko na polecenia co ma robić, lecz jak zadanie wykonać.

Na drugim biegunie znajduje się sylwetka pozytywna. Jej dewizą jest przekonanie, że każdy człowiek ma jakieś uzdolnienia, jakieś ambicje, posiada swoje zamiłowania, chce się czymś wyróżnić, zwrócić na siebie uwagę otoczenia, mieć wpływ na wykonywaną przez siebie pracę. W tej filozofii człowiek postrzega pracę jako coś naturalnego, bo właściwa praca przynosi mu satysfakcję. To satysfakcja z sukcesu motywuje go do wysiłku, a nie przymus, kara czy represja. Posuwa się stale naprzód motywowany nagrodami, poczuciem odpowiedzialności i twórczym uczestnictwem w rozwiązywaniu problemów edukacyjnych lub organizacyjnych. Może być na tyle odpowiedzialny, że się potrafi wycofać, gdy nie może sprostać sytuacji. Jego nie trzeba zwalniać. Taki obraz ludzi gwarantuje życzliwość, sympatię i zaufanie.

Ale dominują w rzeczywistości społecznej modele mieszane. Rzadko bowiem znajdujemy człowieka jednowymiarowego: leniwego lub pracowitego, lojalnego i sprzedajnego, zdolnego aż do genialności, tępego i do tego jeszcze mściwego potwora, spokojnego i agresywnego itd. A to oznacza, że w wychowaniu potrzebne są nie wytrychy, lecz bogactwo form i metod wychowania i to w zależności od tego, czy ma się do czynienia z ludźmi o cechach altruistycznych, pomocnych, kooperacyjnych czy egoistycznych lub eksploatatorskich bądź agresywnych, a nawet paranoicznych.

Autorzy przedstawionych artykułów wkroczyli na tereny słabo zagospodarowane. Jeśli wartości ideowe w nadmiarze „zaludniają” literaturę pedagogiczną, to takie antywartości, jak: lenistwo, kłamstwo, gniew, stres, agresja itp. przemykają chyłkiem w wychowaniu.

E. Erasmus

Literatura

- Aronson E. (1995) *Człowiek istota społeczna*, PWN, Warszawa.
- Faure E. (1975) Raport Międzynarodowej Komisji do Spraw Rozwoju Edukacji UNESCO, Warszawa.
- Kozielecki J. (1996) *Człowiek wielowymiarowy*, „Żak”, Warszawa.